

PASZPORTY POLITYKI ROZDANE

PiS w wersji turbo | Safari w **zonie** | Ballada o **Gowinie** | Na narty w Europę
Kwaśniewski o Kazachstanie | Pasożyty rządzą | Budżetowe cuda | Koniec Lotosu

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

TYGODNIK, nr 4 (3347), 19.01–25.01.2022

Cena 9,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Katarzyna Nosowska:

Polska składa się z nas

Wywiad z tegoroczną laureatką nagrody specjalnej **Kreator Kultury**

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 3,60 EURO



ski team®

Reklamujemy się
tylko w wolnych
mediach

Przygotuj się na

FERIE ZIMOWE

JESTEŚMY OTWARCI
7 DNI W TYGODNIU

PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 10:00 - 21:00

WSZYSTKIE NIEDZIELE 11:00 - 18:00

SPYDER


Kup książkę

NAJNOWSZE KOLEKCJE 2021/2022

ODZIEŻY ORAZ SPRZĘTU NARCIARSKIEGO
I SNOWBOARDOWEGO NAJLEPSZYCH
MAREK ŚWIATA!

Kup dziś, zapłać
dopiero po feriach!

Do 20 rat 0%

Z MOŻLIWOŚCIĄ ODROCZENIA
NA OKRES DO 4 MIESIĘCY

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO)
dla kredytu ratowego wynosi zero procent!



JUŻ
DOSTĘPNE
W NASZYCH
SKLEPACH



Poleć regulamin promocji "Darmowy Skipass" oraz "Najwyższy paragon" znajdziesz na www.skiteam.pl/regulaminy



ZRÓB ZAKUPY ZA MINIMUM 2 000 ZŁ I ODBIERZ

DWA DARMOWE JEDNODNIOWE SKIPASSY

NA JEDEN Z 5 TYROLSKICH ŁODOWCÓW

KONKURS NAJWYŻSZY PARAGON

ZDOBĄDŹ **5-DNIOWY WYJAZD**
DO TYROLU **DLA DWÓCH OSÓB**

5 Tyrolskich Łodowców. Im wyżej, tym lepiej.
Kaunertal | Pitztal | Sölden | Stubai | Hintertux



5 tyrolskich
łodowców
im wyżej tym lepiej

PROFESJONALNY SERWIS NARCIARSKI I SNOWBOARDOWY

WARSZAWA: ul. KOR 36/38, ul. Toruńska 107b, ul. Wolska 19/25

POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie

KATOWICE: CH 3 Stawy



Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl



Kup książkę



12

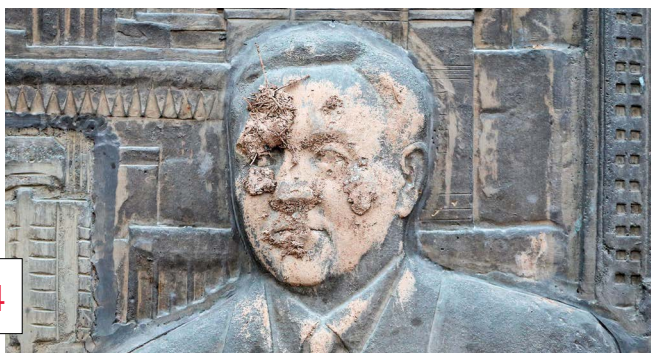
Metoda
Kaczyńskiego

15



Zona: safari dla dziennikarzy

44



Kwaśniewski o Nazarabajewie

Tematy tygodnia

- 12 Mariusz Janicki **PiS bez maski**
- 15 Marcin Kołodziejczyk
Co się pokazuje dziennikarzom w strefie przygranicznej
- 18 Rozmowa z **Katarzyną Nosowską**, tegoroczną laureatką towarzyszącej Paszportom POLITYKI nagrody specjalnej Kreator Kultury

Polityka

- 21 Rafał Kalukin **Gowin wraca do gry?**
- 24 Marek Migalski **OGLĄD I POGLĄD**
Pandemiczne grzechy społeczeństwa obywatelskiego

Spółeczeństwo

- 26 Juliusz Ćwieluch
Choczewo: skazani na atom
- 29 Piotr Pytlakowski
Nowy proces w sprawie porwania Krzysztofa Olewnika
- 32 Martyna Bunda **Jak doszło do samobójstwa 12-latki**
- 36 **Adrian Piwko**, założyciel i szef inicjatywy Pora na Pola, o sztucznej inteligencji w warzywniaku

Rynek

- 38 Adam Grzeszak
Dlaczego Orlen wchłania Lotos

- 41 Senator KO **Marek Borowski**, wicepremier i minister finansów w rządzie Waldemara Pawłaka, o tym, dlaczego PiS uchwała fikcyjny budżet

Świat

- 44 Rozmowa z byłym prezydentem **Aleksandrem Kwaśniewskim**, wieloletnim doradcą prezydenta Nazarabajewa, o końcu jednowładztwa w Kazachstanie
- 47 Piotr Podemski **WŁOCHY**
Świeckie konklawe
- 50 Tomasz Zalewski **USA**
Wendy Sherman, przebiegła dyplomatka

Nauka i cywilizacja

- 52 Marta Alicja Trzeciak
Pożytek z pasożyta
- 56 Marta Zaraska
Szczęśliwsi proekologiczni

Esej

- 58 Artur Domosławski
Drogowskazy Baumana

Historia

- 62 Agnieszka Krzemińska **Homerycka legenda Schliemanna**

- 65 Michał Siedziako **Jak 75 lat temu sfałszowano wybory do Sejmu**

Kultura

- 72 Tegorocznici laureaci naszych nagród
-
- 78 Edwin Bendyk **Najnowsza powieść Houellebecqa**
 - 81 Rozmowa z **Justyną Dąbrowską**, autorką cyklu książek „Rozmowy z mistrzami”, o tym, co nas najbardziej uszczęśliwia
 - 84 Piotr Sarzyński
Zniechęta do Zachęty
 - 86 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Na własne oczy

- 92 Krzysztof Burnetko **Europejskie obostrzenia dla narciarzy**

Stałe rubryki

- 6 Mleczko i Mizerski • 7 Przypisy
- 8 Ludzie i wydarzenia • 68 Afisz
- 87 Chutnik i Plebanek • 88 Hartman
- 90 Mizerski na bis • 91 Do i od redakcji
- 98 Polityka i obyczaj



New York, New York

Pełna przygoda podróż do jednego z najbardziej fascynujących i tętniących życiem miast na świecie.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot do Nowego Jorku, USA. **Dz. 2** New York, Brooklyn Heights, Wall Street, Ground Zero i Most Brooklyński. **Dz. 3** New York, Uptown z Upper West Side, Muzeum Historii Naturalnej, Central Park i Muzeum Guggenheima. **Dz. 4** New York, Downtown z Flatiron Building, Greenwich Village, SoHo, Little Italy (Mate Włochy) i Chinatown (Dzielnica Chińska). **Dz. 5** New York, Midtown z Empire State Building, Rockefeller Center, Fifth Avenue i wycieczka po porcie. **Dz. 6** New York. Czas wolny i powrót do domu. **Dz. 7** Przyłot do Warszawy.

7 dni | Wyloty z Warszawy 28/04, 02/09, 24/11 2022, 28/04, 13/10 2023
od **6.998,-**



#WspomnieniazAlbatrosem



WYKŁAD
ONLINE



**Rumunia
i Transylwania**
27/01/22 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



Gościnną Gruzja

Gruzja to tysiącletnia historia, górskie krajobrazy, stare klasztory, znakomita kuchnia, cenione wina i urokliwe Tbilisi.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Tbilisi. **Dz. 2** Przyłot do Tbilisi w Gruzji. Zwiedzanie miasta - w programie stare miasto, łaźnie, twierdza Narikala i Aleja Rustawelego. **Dz. 3** Tbilisi - Dawit Garedża - Tbilisi. Wykuty w skale zespół klasztorny Dawit Garedża, położony na granicy z Azerbejdżanem. **Dz. 4** Tbilisi - Gori - Uplisciche - Mccheta - Tbilisi. Miasto Stalina- Gori, starożytne skalne miasto Uplisciche, monaster Dźwari (UNESCO) i katedra Sweti Cchoweli. **Dz. 5** Tbilisi - Gremi - Kwareli - Tbilisi. Warownia Gremi, degustacja wina i tradycyjny posiłek w gruzińskiej wiosce. **Dz. 6** Tbilisi - czas wolny lub wycieczka do Kazbegi (dodatkowo płatna). **Dz. 7** Wylot z Tbilisi do Warszawy.

7 dni | Wyloty z Warszawy 26/04, 13/09 2022 | **4.498,-**

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 31 stycznia 2022! Możliwość bezkosztowej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl



W cieniu Wezuwiusza – Neapol, Pompeje, Amalfi

Podczas wycieczki odkryjemy historyczne bogactwa Neapolu, którego zespół zabytkowy wpisany został na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO oraz skosztujemy słynnej pizzy. Zwiedzimy także Pompeje i poznamy tragiczną historię miasta. Zobaczymy pięknie położone nad Morzem Tyrreńskim Sorrento, z jego olśniewającym widokiem na Zatokę Neapolitańską i majestatyczny Wezuwiusz, a podróżując dalej wzdłuż wybrzeża podziwiać będziemy wspaniałe krajobrazy oraz malowniczo położone na klifach miasteczka takie jak Positano i Amalfi.

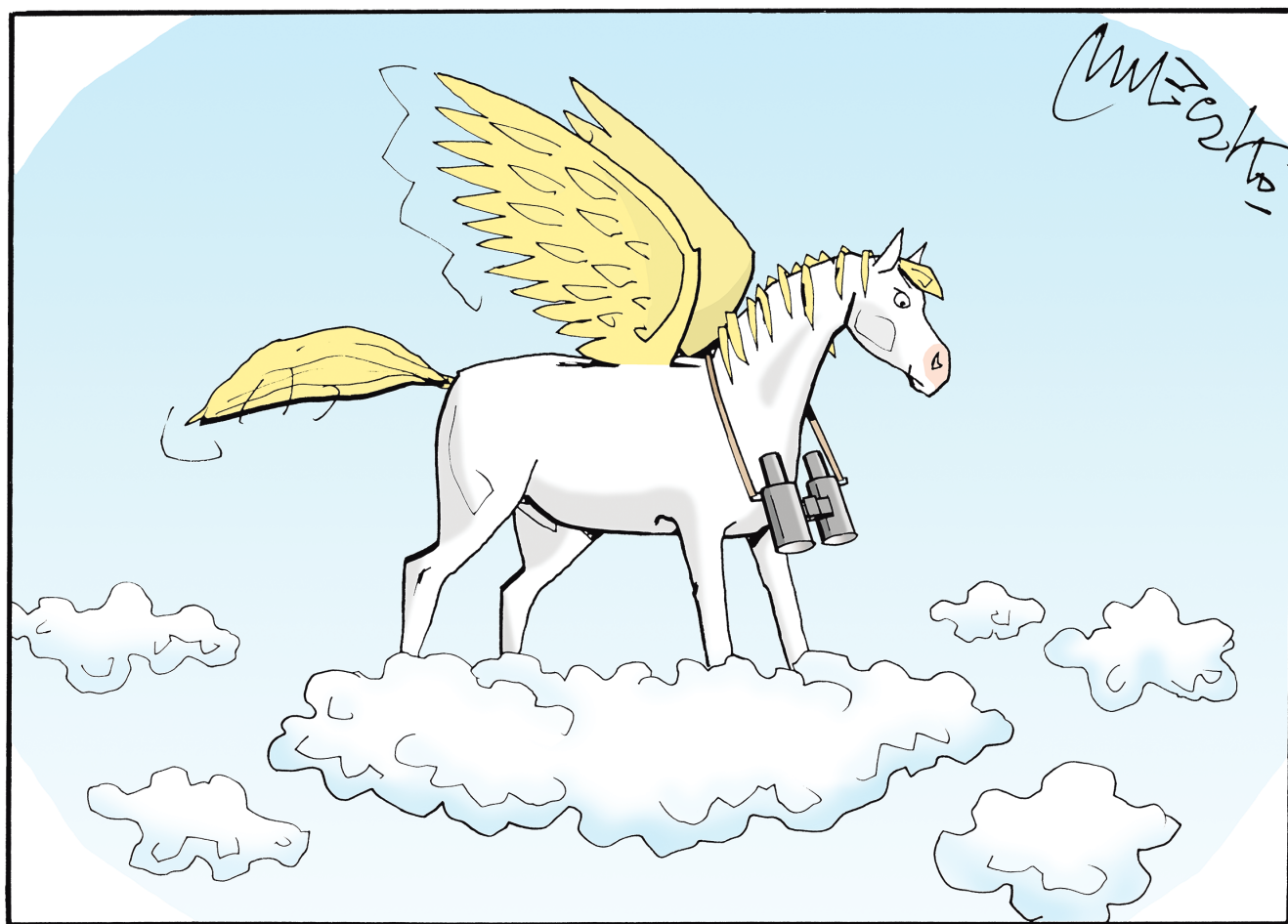
Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot do Neapolu. Wizyta w fabryce włoskiego makaronu - Gragnano. **Dz. 2** Sorrento, Positano, Amalfi. Degustacja likieru limoncello. **Dz. 3** Czas wolny lub opcjonalny rejs na wyspę Capri. **Dz. 4** Zwiedzanie Neapolu. Pizza na lunch. **Dz. 5** Pompeje. Degustacja wina. Wezuwiusz. **Dz. 6** Wylot do Polski.

6 dni | Wyloty z Warszawy 01/04, 18/05 2022 | od **3.798,-**

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107
Kod reklamy: PL02

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Kup książkę



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Szach figurką

Rząd PiS nie może się zdecydować, czy ma zwalczać pandemię, czy doradzającą mu w sprawie pandemii Radę Medyczną. Wśród polityków Zjednoczonej Prawicy przeważa opinia, że z Covid-19 nauczyliśmy się żyć, a z Radą nie, dlatego to ona jest zjawiskiem groźniejszym. Rada od tygodni straszyła, że napędzana omikronem piąta fala epidemii będzie najgorsza z dotychczasowych i doprowadzi do katastrofy służby zdrowia. Aby zapobiec katastrofie, pojawiały się więc żądania, żeby Radę rozwiązać albo chociaż wprowadzić obostrzenia dotyczące aktywności jej członków w mediach. Głównym zarzutem części Zjednoczonej Prawicy pod adresem Rady było to, że jej opinie nie są oparte na niczym poza wiedzą medyczną, co je ośmiesza i odbiera im wiarygodność. W tej sytuacji poseł Solidarnej Polski Janusz Kowalski wezwał do rozwiązania Rady „i wyrzucenia tych wszystkich ludzi z mediów”, dając do zrozumienia, że gdyby Rada nie istniała, pandemia miałaby łagodniejszy przebieg albo w ogóle by jej nie było. Jego zdaniem zamiast szczepienia się przeciwko Covid-19, i to aż trzema dawkami, rozsądniejsze byłoby zaszczepienie się przeciwko szkodliwym opiniom członków Rady. Kowalski nie ujawnił, czy już się zaszczepił, ale po tym, co mówi, można się

zorientować, że nabył pełną odporność na argumenty, którymi próbowały go zarazić powołane do Rady naukowe autorytety. Duże zaniepokojenie Kowalskiego i innych budzi m.in. popierany przez Radę projekt ustawy umożliwiającej pracodawcom żądanie od pracowników testów na koronawirusa. Uleganie naiwnej, niepotwierdzonej przez Biblię wierze w lecznicze działanie szczepionek, powiadają, to skandal i obraza boska. Do głosowania za ustawą próbował przekonać ich prezes PiS, ale gdy jedna z posłanek PiS wyjęła i postawiła na stole argument w postaci figurki św. Andrzeja Boboli, prezes dał za wygraną.

W tych dniach 13 z 17 członków Rady, nie będąc w stanie przeformować żadnych swoich postulatów, zrezygnowało z zasiadania w niej. Może to świadczyć o tym, że sytuacja się normalizuje, a niebezpieczeństwo związane z działalnością Rady maleje. Są nawet sygnały, że niedługo Rada ulegnie całkowitemu rozwiązaniu, gdyż „jej formuła się chyba wyczerpała”. Mówi się jednak, że w miejsce poprzedniej Rady powstanie następna, a pesymiści nie wykluczają, że będzie ona ulegać dalszym mutacjom. W ich wyniku mogą się pojawić kolejne, bardziej łagodne odmiany Rady, z którymi przyjdzie nam żyć latami. Na szczęście zdaniem części specjalistów jest szansa, że z upływem czasu organizmy Polaków nabiorą na zalecenia Rady zbiorowej odporności i będą na nie reagować jak na zwykłe przeziębienie.



Moja i twoja nadzieja



Jerzy Baczyński

Podczas gali, na której wybitnym młodym twórcom wręczamy Paszporty POLITYKI, ogłaszamy też nazwisko kolejnego zdobywcy tytułu Kreatora Kultury. To nagroda specjalna, przyznawana najważniejszym współczesnym artystom, mistrzom, nauczycielom, klasykom w swoich dziedzinach. Odebrali ją m.in. Andrzej Wajda, Tadeusz Różewicz, Maria Janion, Krzysztof Penderecki, Agnieszka Holland, Krystyna Janda, Olga Tokarczuk, Lech Janerka... W tym roku statuetkę otrzymała Katarzyna Nosowska; to drugi w historii naszych nagród przypadek (obok Olgi Tokarczuk), gdy tytuł Kreatora trafia w ręce niegdyśjszej laureatki Paszportu POLITYKI. Katarzyna (wtedy Kasia – tak było na dyplomie) Nosowska wygrała w kategorii rock-pop-estrada w pierwszej historycznej edycji nagród POLITYKI w 1993 r. Po 29 latach, Pani Katarzyna, dziś już nie tylko piosenkarka, kompozytorka, autorka tekstów, ale także bestsellerowych książek, dostała od nas symboliczny paszport do „galerii sławy polskiej kultury”.

To, siłą rzeczy, przywołało wspomnienia, nie tylko nieśmiałej dziewczyny ze Szczecina, z którą spotkaliśmy się wtedy w salce kolegielnej redakcji, ale także naszych ówczesnych obaw dotyczących przyszłości kultury w wolnej (od niedawna) Polsce. Inicjator Paszportów POLITYKI, śp. red. Zdzisław Pietrasik, alarmował, że Polacy zachłystnęli się rozrywkową ofertą importowaną z Zachodu, że kasety wideo zabijają kino, pirackie nagrania niszczą słaby rynek muzyczny, kryminały i romanse zastąpiły w księgarniach i domach wartościową literaturę, że państwo wycofało się praktycznie z mecenatu. Być może już wtedy byliśmy narzekającymi „dziadersami”, ale lęk przed zalewem tandety i komercji był autentyczny i uzasadniony. Paszporty, promujące jakościową twórczość, miały być naszą publiczną odpowiedzią, protestem.

W tym i przyszłym roku, z okazji 30-lecia naszej nagrody (która w tym czasie stała się jedną z najważniejszych, jakie mogą otrzymać młodzi artyści), będziemy przypominać historię polskiej kultury w III RP, jej meandry i etapy. Mówiąc najkrócej, nie było tak źle, jak się obawialiśmy na początku transformacji, choć poszczególne dziedziny sztuki wracały do życia i do publiczności w różnym tempie i różnej kondycji. Druga połowa lat 90. to, z dzisiejszej perspektywy, znakomity czas dla polskiej literatury (przykład – nasi kolejni laureaci: Chwini, Tokarczuk, Sapkowski, Piłch); potem odnalazł się teatr (bardzo zdolne pokolenie – Jarzyna, Warlikowski, Kłata, Kleczewska). Wymierne sukcesy polskiego kina to dopiero lata 2000., a zwłaszcza kilka ostatnich. Muzyka popularna, która jeszcze w latach 90. miała swój mainstream, artystów i piosenki, słuchane przez wszystkich, wraz z nowymi technologiami, marginalizacją rynku płytowego, ekspansją internetu, platform streamingowych itd., rozpadła się na niszę, niekiedy bardzo duże, ale coraz mniej przenikalną.

Myślę, że jeden z najbardziej spektakularnych społecznych triumfów polskiej piosenki ostatnich trzech dekad wiąże się właśnie z nazwiskiem Katarzyny Nosowskiej. W tym roku minie dokładnie ćwierć wieku od wielkiej powodzi na Dolnym Śląsku, największej klęski żywiołowej, jaka dotknęła nas do czasu obecnej pandemii. Pokazywanym przez telewizję obrazom

zniszczeń towarzyszyła wielka i autentyczna fala społecznej solidarności, a jej znakiem, hasłem, hymnem stała się piosenka Nosowskiej „Moja i twoja nadzieja”. Płytkę z kilkoma wersjami tego utworu – zawierającą też bezprecedensowe zbiorowe wykonanie z udziałem m.in. Rodowicz, Bartosiewicz, Niemena, Markowskiego, Kukulskiej – kupowano masowo jako cegiełkę na fundusz pomocy powodziarom. Organizatorem wielkiej społecznej zbiórki była – tak, tak – telewizja publiczna.

Przypominam tamte zbiorowe emocje nie tylko dla nostalgicznej satysfakcji, że dziś wszystko spisało i zbrzydło. Bardziej dlatego, że trwające już sześć lat rządy PiS próbują cofnąć, odwrócić procesy, jakie wyniosły polską kulturę wysoko ponad poziom polskiego PKB (Nobel, Oscary, Złote Lwy, Wiedźmin...). Przez ćwierć wieku III RP powoli udało się zbudować sieć autonomicznych instytucji kultury, fundacji, stowarzyszeń, nowoczesnych muzeów, festiwali, konkursów, odtworzyć mecenat państwowy i – co ważne – samorządowy. Wróciła publiczność, choć bardzo już generacyjnie i środowiskowo podzielona. Teraz, w rękach prawicy te instytucje kultury i przeznaczone na nie publiczne pieniądze mają służyć jako narzędzia swoistej rewolucji kulturalnej, promocji jednej narodowo-katolickiej ideologii, partyjnej polityki historycznej, specyficznego patriotyzmu.

Od początku tzw. dobrej zmiany Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego (w tym roku przez 240 dni także Sportu) kieruje Piotr Gliński. To on zdecydował o przerwaniu kadencji wszystkich chyba dyrektorów państwowych instytucji kultury (ostatnio Zachęty – tekst na s. 84), powołując osoby na ogół nieakceptowane i niepoważane przez artystów i publiczność. Właściwie każda ministerialna nominacja personalna była odbierana jako prowokacja i złośliwość. Jednocześnie tworzone są nowe instytucje hojnie dotujące prawnicze fundacje, projekty, związanych z władzą artystów. Narodowy Instytut Wolności, Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej – to ten, który poprzez Fundusz Patriotyczny (co za nazwy!) zdążył już wesprzeć wielomilionową kwotę narodowców Roberta Bąkiewicza; Biuro Programu Niepodległa, fundacje spółek Skarbu Państwa. Jacek Kurski otwarcie wzywał ministra, aby w ogóle nie przekazywać publicznych pieniędzy „ludziom, którzy ostro krytykują polski rząd”. Oczywiście, że ważne dla polskiej kultury wydarzenia, choćby Festiwal Filmowy w Gdyni, Nike czy Paszporty POLITYKI są przez władzę bojkotowane; nad czym my akurat nie ubolewamy.

Ostatnio Ministerstwo Kultury radykalizuje się jak cały PiS (tekst Mariusza Janickiego na s. 12). Jeden z zabawnych przykładów: nowym sekretarzem stanu w MKiDN został były wiceminister rolnictwa, pełnomocnik ds. afrykańskiego pomoru świnii; teraz ma się zająć monitorowaniem mediów. Tak to się toczy rewolucja kulturalna PiS. Nietrudno odczytać tu ten sam zamysł, jaki przyświeca właśnie uchwalonej ustawie oświatowej lex Czarnek: formowania „nowego człowieka-Polaka”. Ta ofensywa nie przyniosła jak dotąd zakładanych sukcesów, co najwyżej podzieliła i skłóciła środowiska, nie stworzyła nowych hierarchii w sztuce, nowych wybitnych dzieł, prawnicowej kultury (w odróżnieniu od tej „zdegenerowanej” – jak ją nazywa minister Gliński).

W wywiadzie dla POLITYKI Katarzyna Nosowska mówi (s. 18), że warunkiem, podstawą kreatywności jest wewnętrzne poczucie niezależności artysty. A wobec tej ekipy – opresyjnej, aroganckiej, pazernej, demonstrowującej pogardę dla „elit” – wymóg zachowania dżentelenu staje się wręcz nakazem etycznym i estetycznym. Ale to oznacza, że dziś polscy niezależni twórcy muszą liczyć przede wszystkim na płacącą i uczestniczącą publiczność. Katarzyna Nosowska sama trzyma się z dala od polityki, lecz jej dawny tekst, wezwanie do uporów, solidarności i optymizmu, jest niezłą odtrutką na noworoczną chandrę i obrzydzenie, jakiego w dużych ilościach dostarcza nam ta władza. „Moja i twoja nadzieja, uczyni realnym krok w chmurach/ moja i twoja nadzieja pozwoli uczynić dziś cuda”. To wciąż dobrze brzmi.

Szkoła PiS

Wbrew nadziejom działaczy oświatowych i wielu rodziców tzw. lex Czarnek bezproblemowo przeszło przez Sejm. To oznacza, że już tylko kilka tygodni (procedura senacka plus podpis prezydenta – chyba że ten znów zawetowałby pomysł swoich politycznych mocodawców) dzieli wymyślone przez szefa resortu edukacji przepisy od wejścia w życie. W praktyce przekazują one całkowitą kontrolę nad szkołami kuratorom powoływanym przez MEiN. Będą mogli oni jednoosobowo odwołać dyrektora i decydować o tym, jakie zajęcia mogą prowadzić w placówkach organizacje pozarządowe.

Głosowanie w Sejmie poprzedzały oratorskie popisy **Przemysława Czarnka**. Zarzucał opozycji, że odpowiada za pogarszający się stan psychiczny uczniów („Robicie dzieciom wodę z mózgu, powodujecie rozchwianie emocjonalne tych biednych dzieci w szkole, a następnie mówicie, że depresji dostają”). W nawiązaniu do uwag dotyczących centralizacji szkół grzmiał, że głosowanie nad jego ustawą to w istocie plebiscyt dotyczący ustroju państwa („Czy jesteśmy za Polską silną (...), czy też jesteście za decentralizacją totalną państwa, czyli za rozbiciem dzielnicowym?!”). A z ust posłów Zjednoczonej Prawicy padały słowa, że lex Czarnek to „boże przepisy” i dlatego należy je uchwalić.

Marek Pleśniar, dyrektor biura Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty, zdziwił się, że projekt uzyskał aż tak



silne poparcie. Przyjęto go z przewagą 13 głosów: – Ale organizacjom pozarządowym udało się przekonać wielu Polaków, że zmiany są niekorzystne, odbijają się także na pogorszeniu kondycji psychicznej dzieci – podkreśla. I dodaje, że za sprawą samego ministra Czarnka dyskusja skupia się głównie wokół prowadzenia w szkołach edukacji seksualnej, ale osobnej zgody kuratora będzie wymagało także przeprowadzenie zajęć z innych obszarów. – Weźmy warsztaty z rówieśniczej interwencji kryzysowej, uczulające uczniów na koleżanki i kolegów mających problemy osobiste, o których trzeba się zatroszczyć, co może uchronić przed samobójstwem. Wsparcie tego typu organizuje m.in. Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę. Władze odebrały jej pieniądze na prowadzony od lat telefon zaufania dla dzieci i młodzieży. Trudno więc uwierzyć, że kurator wyda zgodę FDDS na wejście do szkoły. A te zajęcia ratują życia.

Dzień po przyjęciu przez Sejm lex Czarnek została ujawniona kolejna porcja korespondencji obozu władzy, tym razem dotycząca strajku nauczycieli z 2019 r. Ekipa Morawieckiego dyskutuje o kierunkach ataku na szefa ZNP Sławomira Broniarza. Padają skandaliczne słowa: „Nauczyciele jako grupa w następnych kilkudziesięciu godzinach zostaną dobitci i poniżeni falą hejtu”.

Obnażenie brutalnej polityki władzy względem nauczycieli to niejeden problem władzy. Pod koniec ubiegłego tygodnia liczba szkół, w których stacjonarna nauka była częściowo lub całkowicie zawieszona, z dnia na dzień rosła o ponad 100 proc. W ostatni piątek takich placówek było prawie tysiąc. (CIEŚL.)



Pułapki na pracujących

Chaos przy wprowadzaniu Polskiego Łądu będzie miał konsekwencje wiosną przyszłego roku przy rozliczaniu PIT za 2022 r. Wielu podatników boi się, że z powodu błędów, nieporozumień i sprzecznych przepisów zostaną zmuszeni do zwrotu państwu sporej sumy. Pierwsza pułapka dotyczy tzw. kwoty wolnej od podatku, która wynosi w tym roku 30 tys. zł. Wielu pracodawców przypomina pracownikom, aby złożyli jak najszybciej formularz PIT-2, jeśli jeszcze tego nie zrobili. Wolno to jednak zrobić tylko w jednym miejscu. Jeśli podatnik będzie w ciągu roku korzystał z kwoty wolnej u dwóch pracodawców,

czeka go duża niedopłata. Podobnie stanie się, gdy złoży PIT-2 w swojej firmie, ale równocześnie uwzględni kwotę wolną w ramach prowadzonej przez siebie działalności gospodarczej. W takich przypadkach fiskusowi trzeba będzie zwrócić nawet 5,1 tys. zł, bo dokładnie tyle pozwala zaoszczędzić nowa kwota wolna.

Druga pułapka związana jest z tzw. ulgą dla klasy średniej, przysługującą osobom zarabiającym pomiędzy 68,4 i 133,7 tys. zł brutto rocznie (czyli między 5,7 i 11,1 tys. zł brutto miesięcznie). Jeżeli ich roczne dochody nie zmieszczą się w tym przedziale, ulga nie będzie ich obowiązywać. Nie ma przy tym znaczenia, czy w niektórych miesiącach osoby te miały „właściwe” zarobki. Liczy się tylko roczny dochód. Co jednak w sytuacji, gdy przynajmniej przez część roku pracodawcy tę ulgę uwzględniali przy

wyliczaniu zaliczek podatkowych? Nienależne pieniądze trzeba będzie oddać w ramach rocznego rozliczenia. Chodzić może przy tym o bardzo różne kwoty. Najwięcej na tej uldze wcale nie skorzystają ci zarabiający ok. 11 tys. zł. W ich przypadku – podobnie jak dla osób z dochodami rzędu 6 tys. zł brutto – ulga to zaledwie kilkanaście lub kilkadziesiąt złotych oszczędności miesięcznie. Rośnie ona natomiast, im bliżej jest poziomu 8,5 tys. zł brutto. Właśnie przy takim wynagrodzeniu ulga jest najwyższa, bo pozwala ocalić prawie 200 zł miesięcznie, czyli ok. 2,3 tys. zł rocznie. Ta dziwna konstrukcja wynika z faktu, że najwięcej na uldze dla klasy średniej zyskują ci, którzy zarabiali w okolicach starego progu podatkowego (85,5 tys. zł brutto rocznie). Z kolei ci, którzy ten próg przekraczali, zyskują dzisiaj raczej na jego podniesieniu do 120 tys. zł niż na uldze dla klasy średniej.

Czy bardziej opłaca się wykorzystywać wszystkie możliwości zmniejszenia podatku, ryzykując niedopłatę, czy raczej podchodzić ostrożnie i z państwa uczynić swojego dłużnika? To już indywidualna decyzja każdego podatnika. Jednak szalejąca inflacja oznacza, że zarobiony dzisiaj tysiąc złotych będzie wart może nawet kilkanaście procent mniej za rok. Zdecydowanie bardziej opłacalny jest zatem nieprocentowany kredyt od państwa niż pożyczanie mu pieniędzy na tych samych zasadach. (CK)

Polska z maili

Jarosław Kuźniar

Dziennikarz, podróżnik, twórca cyfrowy

Afera mailowa jest niczym zwierciadło, w którym można przyjrzeć się pisowskiej Polsce: zobaczyć z bliska skrajny cynizm rządzących, poczucie totalnej bezkarności oraz kulisy propagandy w goebbelsowskiej wersji. Każdy wers maili ocieka chamstwem i wyrachowaniem. Pokazuje moralne zepsucie zaplecza Mateusza Morawieckiego i łatwość, z jaką przychodzi władzy ustawianie tematów, którymi żyje cały kraj, oraz wymyślanie narracji, którą potem przejmują telewizja Kurskiego i roznosi jak wirus po Polsce.

Minister Dworczyk z kolegami ustalają osoby do publicznego unicestwienia i wymyślają premierowi opowieści, które ten potem recytuje. Są bardzo pewni siebie, mają w kieszeni każdą instytucję, każdego urzędnika i oficera rządowych mediów. Kiedy poprosiłem na Twitterze ponad pół miliona czytelników o ich ulubione cytaty z ujawnionej korespondencji, ruszyła lawina. „Jacek, Jarek podsyłam poniżej efekt narady kilku znamienitych osób łapiących pewne linki w sądownictwie i powiązań między sędziami a różnymi sprawami. Po rozmowach mamy prośbę by jutro TVP bardzo ładnie zaatakowało te osoby, które taki wyrok wydały i generalnie warszawski sąd apelacyjny według topowych kancelarii w Warszawie to stajnia augiasza” (pisownia oryg.). Jacek i Jarek to szefowie TVP i „Wiadomości” TVP. Czego nie rozumiecie?

Wiele zdań z tych maili stało się memami, ludzie przekazują je sobie jak gotowe szablony komentarzy do społeczno-politycznej rzeczywistości. Idealnie ją opisują. Zarazem nikt z cytowanych nie protestuje, nikt nie straszy pozwem. Dziennikarz Tomasz Skory: „Sytuacja jest kuriozalna. Poufna Rozmowa od miesiąca opisuje działania jakiejś bandy kompletnie zdemoralizowanych łajdaków



i moralnych śmieci. Wymieniani tam z nazwiska jej domniemani członkowie nie reagują pozwami o ochronę dóbr osobistych ani żądaniem sprostowań. Co to znaczy?”. Sprawa jest prosta: tam, gdzie nie ma pręgierza, nigdy nie będzie refleksji. Żaden z uczestników mailparty nie czuje presji odpowiedzialności karnej. Za żadną swoją decyzję, żadne słowo, żaden gest. W tym klimacie ta afeta trwa i trwa mać.

W jednym z serwisów Trójki na początku 2000 r. przeczytałem o „koszmarnym wypadku”. W rzeczywistości nikt nie zginął, było parę otarć, codzienność polskich dróg, ale młodego serwisanta poniosło. Mój starszy kolega z redakcji zapytał, jakich słów użyję, kiedy będzie to szkolna wycieczka i po kraksie autokar stanie w płomieniach, nikogo nie uda się uratować? Dewaluacja słów ostatecznych towarzyszy nam w publicznej debacie od dawna. Zaraz na początku rządów PiS użyte zostały najostrejsze porównania, ale świat dla zwykłego człowieka się nie zmienił. Wzruszenie ramion jest więc dziś jedyną reakcją, żadne analogie już nie działają. Nawet „bolszewizm” i „hitleryzm” brzmią pusto.

I kolejny cytat: „Musimy przykryć tematem uchodźców sprawę polexitu, a innego tak mocnego nie mamy. Polacy muszą dyskutować o uchodźcach, a nie polexicie. Temat polexitu przykrył taśmy PSL, czyli zniszczył nam przekaz tygodnia ostatniego przed wyborami”. Bez żadnego skrępowania, bez cienia refleksji tępą łopatą wbijemy do głów naszych wyborców korzystną dla nas myśl.

Z tych korespondencji wyłania się obraz Centrum Informacyjnego Rządu, które niczym w teatrze lalek doraźnie ciągnie za sznurki mediów i ustawia narrację. „Szefie, jeśli ma być ten efekt sprawności państwa w weryfikacji obostrzeń to musi być dziś po południu konfa (...), że od soboty cała Policja, wojsko, Sanepid, UOKiK będą kontrolować wszystko, co się da w sprawie obostrzeń. (...) Spróbujmy chociaż raz na jeden weekend pokazać, że to państwo działa i nie przyrymka oczu na wszystko”. Choć raz...

Wojsko cieknie

Polska właśnie udostępniła swoim wrogom obszerny materiał wywiadowczy. Jak podał Onet, w internecie znalazł się spis zasobów materiałowych i sprzętowych wojska liczący aż 1,7 mln pozycji. Chodzi o Jednolity Indeks Materiałowy, bazę danych sporządzoną według reguł logistyki NATO. Zawiera ona m.in. spis posiadanego sprzętu i uzbrojenia wedle klasyfikacji wyrobów obronnych zgodnej z sojuszniczym standardem. Stąd pozycje opisujące broń jądrową, której oczywiście Polska nie ma. Są tam też m.in. dane o przedmiotach codziennego użytku i żywności – dlatego na liście jest alkohol, mimo że na służbie nie wolno go spożywać, a nawet wnosić na obiekty wojskowe. Artykuł Onetu alarmował, że gigantyczny wyciek mógł zawierać dane o liczbie, lokalizacji i stanie zapasów sprzętu oraz uzbrojenia. Na razie nie ma jednak dowodów, by zostały utracone tak szczegółowe i cenne informacje. Ministerstwo Obrony ogłosiło w piątek, że bada wyciek i jego źródło, ale po kilku godzinach zbagatelizowało problem. Według resortu ujawnione dane nie narażają bezpieczeństwa, nie są niejawne i nie pochodzą z włamań do systemu.

Służby mimo to sprawdzają, w jaki sposób dokument znalazł się w niekontrolowanym obiegu, sugerując, że mógł zawinąć żołnierz lub pracownik prowadzący bazę danych Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych. Inspektorat podlega MON, a więc odpowiedzialność



za wyciek spada ostatecznie na ministerstwo, które w sytuacjach kryzysowych woli się nie przyznawać, że ma z wojskiem coś wspólnego.

Nawet jeśli w świat poszła tylko lista, bez danych o zapasach, świadczy to co najmniej o niefrasobliwości, być może – o złamaniu procedur, a w najgorszym razie – o działaniu agentury w wojsku. Każda z tych hipotez jest dla

Mariusza Błaszczaka i jego ludzi wizerun-

kowym ciosem – ta ostatnia byłaby katastrofą, w czasie gdy szef resortu obrony wyrobił sobie w rządzie silną i niezależną pozycję. MON próbuje więc obniżyć szkodliwość wycieku, licząc, że sprawa przyćmiewi. Ale zapewnienia, że Polska jest bezpieczna, nie przykryją faktu, że obce wywiady dostały właśnie wielką pomoc. Spośród ponad 1,7 mln pozycji na liście część opisana jest tak szczegółowo, że umożliwia uzupełnienie czy weryfikację danych pochodzących z innych źródeł. Dokładniejsza analiza – np. typów radiostacji czy posiadanego przez wojsko oprogramowania – może pomóc w generowaniu środków zakłócania lub algorytmów do ataków cybernetycznych.

Dane o przeciwniku, pozyskane zanim dojdzie do walki, zawsze były równie cenne co własna broń. Dziś dzięki superszybkim komputerom można je na wiele sposobów analizować i błyskawicznie konfrontować z doniesieniami zwiadu oraz rozpoznania. Rosyjskie i białoruskie służby prędko odsięją to, co na liście jest nieistotne czy nieaktualne, od tego, co pokazuje realny stan naszych sił zbrojnych. (MŚ)



Pekin szykuje się do olimpiady.

Omikron testuje Chiny

Fiaszko chińskiego starcia z omikronem będzie największym ryzykiem geopolitycznym roku. Analitycy firmy doradczej Eurasia Group zapowiadają, że ostra walka z koronawirusem, która od dwóch lat chroni Chińczyków przed epidemią i skutkuje surowymi restrykcjami, tym razem rozsypie się pod naporem tego szczególnie zaraźliwego szczepu. Jest stwierdzany w Chinach od tygodni, dotarł także do Pekinu, gdzie w lutym rozpoczynają się igrzyska zimowej olimpiady. Organizowanej pod kloszem społecznego dystansu, bez zagranicznych kibiców i z apelami

do mieszkańców stolicy, aby np. nie zbliżali się do miejsca kolizji drogowej, w której uczestniczy pojazd wiozący sportowców.

Dotychczasowe ograniczenia nie powstrzymują omikrona, który może zachowywać się jak lis w kurniku. Tym szerzej otwartym, że starannie odizolowanym od choroby Chińczykom brakuje odporności zbiorowej, a lokalne szczepionki są prawdopodobnie mniej efektywne w konfrontacji z nowym wariantem. Dodatkową okolicznością są przypadające na 1 lutego obchody miejscowego Nowego Roku, tradycyjnie

spędzane w rodzinnym gronie, co wiąże się z masowymi podróżami po kraju. A to przy utrzymaniu polityki zerowej tolerancji skąże znaczną część populacji na lockdowny. Obawy, że dziesiątki, może setki milionów obywateli utkną w domach, fabryki zmniejszą produkcję, niektóre porty będą zamknięte, widać w prognozach ekonomistów, szacujących, że tegoroczne tempo wzrostu gospodarczego osiągnie jakieś 4 proc., czyli połowę tego z 2021 r. Omikron będzie więc trudnym testem dla partii komunistycznej oraz osobiście jej szefa Xi Jinpinga, firmującego dotychczasowe podejście, intensywnie cementującego władzę i szykującego się w tym roku do inauguracji trzeciej kadencji.

Restę globu, która niezależnie od poziomu zaszczepienia gardę trzyma znacznie niżej, omikron zalewa falą coraz wyższą. W poprzednich falach liczba globalnie notowanych przypadków nie sięgała dziennie miliona, ta obecna szybko przebiła 3 mln i zdaje się nie zatrzymywać. Światowa Organizacja Zdrowia apeluje, by się nie poddawać i traktować koronawirusa serio, mimo obserwacji, że ten szczep nie jest tak groźny jak poprzednie. Możliwe, że następne warianty staną się jeszcze mniej śmiertelne i nabiorą cech wirusa sezonowego. Stąd równoległe przybywa głosów – także wśród rządzących i ekspertów uważanych za rozsądnych – że pora oswoić się z obecnością SARS-CoV-2, z którym nie uda się pożegnać raz na zawsze. Chińczycy sprawdzą, czy warto stawiać opór.



Klub skandalistów

Dwa skandale wstrząsają Wielką Brytanią: jeden rządem, drugi monarchią. **Boris Johnson** (z prawej), wprowadzając drastyczne ograniczenia dla ludności w związku z pandemią – sam nie tylko ich nie przestrzegał, ale nic sobie z nich nie robił. Co gorsza, dopuścił do pijackiej imprezy najbliższych współpracowników na Downing Street, dosłownie w przeddzień pogrzebu księcia Filipa, w kraju ogarniętym żałobą.

Impreza ma już w mediach angielski akronim BYOB – od *Bring your own bottle*, przynieś własną butelkę. Słychać, że dni Johnsona są policzone; zaledwie 22 proc. Brytyjczyków popiera go jako premiera, nawet tylko mniejszość z tych, którzy w referendum głosowali za brexitem. W ramach ograniczania szkód premier zgodził się na dochodzenie, które ma przeprowadzić Sue Gray, strażniczka etyczna Torysów, ale nie ma ona żadnej władzy. Borisa

zatopić mogą posłowie, którzy w najbliższych dniach zorientują się w nastrojach wyborców we własnych okręgach.

Nastroje te psuje postawa **księcia Andrzeja**, uchylającego się od stażu przed amerykańskim sądem pod zarzutem stosunków seksualnych z nieletnią. I znów, w ramach ograniczania szkód monarchia zawiesiła jego status HRH, czyli „królewskiej wysokości”, i wszystkie tytuły wojskowe. Ma się bronić przed zarzutami jak zwykły obywatel. To dotkliwa kara, bo w tak zhierarchizowanym społeczeństwie jak brytyjskie tytuły arystokratyczne i pozycja mają większe znaczenie niż na kontynencie. Ale tytuły są mu tylko zawieszone, a nie odebrane i wielkie wrażenie w kraju zrobił list otwarty 150 weteranów wojskowych do samej królowej, wskazujący, że postawa Andrzeja nie licuje z honorem i przyzwoitością oficera sił zbrojnych.

Oba skandale psują wizerunek kraju, nawet wśród najbliższych sojuszników. Wyszło na jaw, kim Boris Johnson naprawdę jest: „zepsutym autokratą, przedkładającym osobiste kaprysy nad wszystko inne” – napisała komentatorka „New York Times”. Gdzie się podział kraj ze starej dumnej patriotycznej pieśni „Rule, Britannia”, rządz (światem) Brytania?

Orbánowe Euronews?

Telewizyjna sieć informacyjna **Euronews** zmienia właściciela. Egipski magnat medialny Naguib Sawiris i jego firma Media Globe Networks sprzedali większość udziałów portugalskiemu funduszowi inwestycyjnemu Alpac Capital (transakcja ma zostać sfinalizowana do końca marca, a jej sumy nie podano). Zarządzający funduszem Portugalczyk Pedro Vargas David deklaruje się jako „zago-rzały Europejczyk” i zapewnia, że nowy właściciel nie zamierza ingerować w niezależność dziennikarską Euronews. Stacja, nazywana szumnie „europejskim CNN”, która za rok obchodzić będzie 20-lecie, a ostatni rok zakończyła lekkim deficytem, zatrudnia ponad 400 dziennikarzy z 25 krajów i nadaje dziś w 13 językach. W tym po rosyjsku, arabsku, turecku, persku – i węgiersku (ma też redakcję w Warszawie). I to właśnie związków Portugalczyków z Węgrami, a konkretnie z premierem Victorem Orbánem dotyczy głośny artykuł portalu „Politico”.



Mário David, ojciec Pedro Vargasa Davida, były euro-parlamentarzysta wielokrotnie wspierający Fidesz, jest od lat 90. bliskim znajomym węgierskiego premiera, był jego oficjalnym doradcą i uczestnikiem zagranicznych podróży. Łącząc ich interesy i przysługi. Alpac Capital ma biuro w Budapeszcie i na starcie był wspierany finansowo przez węgierskie spółki publiczne,

w tym MOL, oraz OTP Bank. Ma też związki ze spółką technologiczną 4iG, z kręgu Orbána, w której zarządzie zasiada David junior.

Ágnes Urbán z Mertek Media Monitor, cytowana przez „Politico”, uważa, że w zakupie Euronews „trudno się doszukać racjonalności biznesowej”. To raczej „inwestycja polityczna”, przypominająca działania węgierskiej fundacji KESMA, związanej z władzą, która skupiła już w swoich rękach ponad 500 organizacji medialnych i przestawiła je na orbánizm. Tego typu inwestycji dokonano też w Słowenii i Macedonii Zach., przejmowane są także anglojęzyczne portale internetowe. Kiedy trzeba, wywierane wpływy są bardziej subtelne, w rękawiczkach, ale zawsze tępią antyorbánowe ostrze. I to jest właśnie taki przypadek?



Dożywocie dla Syryjczyka

Sąd w Koblencji skazał na dożywocie Syryjczyka pod zarzutami zbrodni przeciwko ludzkości. To pierwszy na świecie wyrok z tej nadzwyczajnej kategorii dotyczący wojny domowej w Syrii. 57-letniemu byłemu pułkownikowi policji politycznej **Anwarowi Raslanowi** udowodniono 27 zabójstw, miał też torturować ponad 4 tys. osób w damasceńskim więzieniu Al-Khatib, którym kierował w latach 2011–12. Trafiali do niego prosto z ulicy protestujący przeciwko reżimowi Baszira Asada. Raslan nie przyznał się do winy.

Niemal rok temu, również w Koblencji, zapadł pierwszy wyrok przeciwko członkowi syryjskiej policji politycznej, który przeprowadzał łapanki na ulicach. Uznano, że „wspierał zbrodnie przeciwko ludzkości”, sąd skazał go na cztery i pół roku więzienia. Ale sprawa Raslana jest innego kalibru, bo pierwszy raz dotyczy kierownika zbrodni, a nie tylko wykonawcy. Oba jednak łączy historia ucieczki: zdezerterowali w tym samym czasie i obaj trafili do Niemiec, zasilać tam 800-tys. społeczność syryjską. Rozpoznani przez swoje ofiary znaleźli się przed niemieckim sądem, który zajął się sprawą, odwołując się do zasady uniwersalnej jurysdykcji obowiązującej w przypadku ciężkich zarzutów.

Skazanie Raslana przez niemiecki sąd jest tym ważniejsze, że międzynarodowe trybunały – w tym te działające pod egidą ONZ – w sprawach syryjskich zbrodni są wciąż blokowane przez Rosję i Chiny, sojuszników reżimu Asada. Na poziomie krajowym podobne procesy toczą się już jednak w kilku innych europejskich państwach. We wrześniu francuski sąd najwyższy pozwolił na proces jednego z największych producentów cementu, firmy Lafarge, która jest oskarżona o to, że aby utrzymać produkcję w północnej Syrii, opłacała się dźihadystom, m.in. z tzw. Państwa Islamskiego.

KOMENTARZ

Może jednak wejść...

Łukasz Wójcik



Zachodnia presja oraz lekka zima i błoto miały opóźnić spodziewany rosyjski atak na Ukrainę. W Rosji trwa jednak cicha mobilizacja. Oficjalne źródła milczą na ten temat, ale w mediach społecznościowych zaroilo się od zdjęć, na których – tak jak przed inwazją na Krym w 2014 r. – rodziny żegnają się z wsiadającymi do wojskowych pociągów rezerwistami. Według niepotwierdzonych źródeł Rosja ściąga też w pobliże granicy z Ukrainą helikoptery szturmowe i broń rakietową, ostatnie – obok czołgów i piechoty zmechanizowanej – elementy potencjalnej, ponad 100-tys. siły uderzeniowej, która czeka na rozkaz od grudnia.

Wymuszone taką siłą ubiegłotygodniowe rozmowy – w ramach Rady NATO–Rosja, OBWE i bezpośrednie na linii Waszyngton–Moskwa – obfitowały we wzajemne oskarżenia oraz groźby i zakończyły się bez porozumienia. Jeszcze w grudniu Rosja przedstawiła swoje oczekiwania, m.in. formalne zablokowanie drogi do NATO dla Ukrainy i innych państw dawnego ZSRR, zakończenie wsparcia sojuszu

dla tych krajów i ograniczenie sił NATO w Europie Wschodniej, w tym w Polsce. Jak można się było spodziewać, wszystkie zostały stanowczo odrzucone. Najwyraźniej spodziewał się tego również Kreml i teraz w swojej propagandzie próbuje przerzucić na Zachód winę za kryzys wokół Ukrainy.

Administracja Joe Bidena jakby już przygotowywała opinię publiczną do kolejnej rosyjskiej inwazji na Ukrainę. W weekend Pentagon zaskakująco konkretnie ostrzegł przed „operacjami fałszywej flagi” we wschodniej Ukrainie, czyli możliwymi atakami na rosyjskojęzyczną ludność przez rosyjskie oddziały udające Ukraińców, aby dać Moskwie pretekst do interwencji. Jednocześnie amerykański doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Jake Sullivan przedstawił całe spektrum sankcji ekonomicznych, na jakie narazi się Rosja już nie tylko w przypadku ataku. Jednym z pretekstów dla ich uruchomienia może być to, co wydarzyło się w piątek – Kijów oskarżył Rosjan o potężny cyberatak, w wyniku którego przestało działać ponad 70 ukraińskich stron rządowych.

Moskwa idzie jednak w zaparte i wciąż oficjalnie czeka na spełnienie swoich grudniowych żądań, grożąc przy tym, że jeśli Zachód je zignoruje, jak za starych, dobrych czasów znów wyśle „wojskową infrastrukturę” na Kubę i do Wenezueli.

Sylwetka Wendy Sherman, amerykańskiej negocjantki z Rosją – s. 50.